

Kazimierz Misiaszek sdb

Lekcja religii czy katecheza?

Po ponad 20 latach doświadczeń obecności nauczania religii w szkole polskiej okazuje się, że nie ustają kontrowersje związane z charakterem lekcji religii: wciąż pojawiają się pytania, czy ma ona być zwyczajną lekcją szkolną, czy też katechezą. Odpowiedzi są zróżnicowane. Dla pasterzy Kościoła i większości autorów piszących o nauczaniu religii, lekcja religii powinna być ujmowana w kategoriach katechezy, wypełniając wszystkie jej zadania. Nie brakuje jednak głosów, które wskazują na niemożność przeprowadzania w szkole katechezy, a tym samym zaproponować uczniowi pełnej formacji chrześcijańskiej. Stąd rodzą się pytania: co stoi u podstaw zaistniałych kontrowersji? Gdzie należy szukać właściwych odpowiedzi o rzeczywisty charakter nauczania religii w szkole? Czy wypełniła ona wszystkie pokładane w niej nadzieje i jaka jest ewentualnie przyszłość nauczania religii w polskiej szkole?

Katecheza a lekcja religii

Od ustalenia właściwych relacji między katechezą a lekcją religii zależy w największej mierze właściwe określenie charakteru nauczania religii w szkole, a tym samym wskazanie na możliwe do wypełnienia przez nie zadań w obszarze edukacji¹. Pomocą w tym zakresie przychodzą współczesne dokumenty kościelne, jak również tradycja Kościoła. Najważniejszymi dokumentami są adhortacja apostolska o katechizacji w naszych czasach Jana Pawła II *Catechesi tradendae* z 1979 r. oraz *Dyrektorium ogólne o katechizacji*, wydane w 1997 r. przez Kongregację do spraw Duchowieństwa.

Zgodnie z tradycją Kościoła katecheza jest podstawową drogą chrześcijańskiej formacji wiernych. Od samego początku była (i jest) realizowana we wspólnocie

¹ Bardziej pełną odpowiedź na to pytanie można znaleźć w K. Misiaszek, *Koncepcja nauczania religii katolickiej w publicznej szkole polskiej. Próba oceny*, Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego, Warszawa 2010.

chrześcijańskiej, co oznacza, że realizuje się w parafii i parafia jest za nią odpowiedzialna. Charakter katechezy oddają przede wszystkim pełnione przez nią funkcje: nauczania, wychowania i wtajemniczenia (inicjacji). Jest ona nauczaniem prawd wiary, formowaniem osobowości ucznia oraz drogą wprowadzającą katechizowanego w obszar doświadczeń religijnych, chrześcijańskich. I to ostatnie zadanie, wprowadzanie w misterium życia chrześcijańskiego, wtajemniczenie, jest najbardziej istotną cechą katechezy, nadającą jej niepowtarzalny charakter, który nie jest porównywalny z żadnym innym działaniem pedagogicznym. Jan Paweł II w *Catechesi tradendae* wskaże, że specyficznym celem katechezy jest poznanie tajemnicy Jezusa, jak również tajemnicy Królestwa Bożego (nr 20), czego nie sposób uczynić bez działań o charakterze wtajemniczającym, zakładającym przede wszystkim obecność w katechezie liturgii i sakramentów, które pomagają w otwieraniu się na tajemnicę, czy lepiej – na wejście w misterium. Ten związek katechezy z liturgią i sakramentami Jan Paweł II ujął w swojej adhortacji niezwykle celnie: „życie sakramentalne ubożeje i bardzo szybko zostaje sprowadzone do zewnętrznego rytualizmu, jeśli nie jest oparte na pogłębionej znajomości znaczenia sakramentów, a sama katecheza, jeśli nie jest ożywiana życiem sakramentalnym, przybiera formę czystego intelektualizowania” (nr 23).

W *Dyrektorium ogólnym o katechizacji* jest wiele miejsca poświęconego katechezie w jej aspekcie inicjacyjnym. Mówi się w tym dokumencie wprost, że katecheza pozostaje w służbie wtajemniczenia chrześcijańskiego. Autorzy tego dokumentu piszą, że „katecheza jest (...) podstawowym elementem wtajemniczenia chrześcijańskiego oraz jest ściśle związana z sakramentami wtajemniczenia, szczególnie z chrztem, «sakramentem wiary» (DOK 65). Natomiast za podstawowe cechy katechezy wtajemniczającej uznają organiczną i systematyczną formację wiary, integralne wtajemniczenie chrześcijańskie, pogłębienie całego życia chrześcijańskiego, skoncentrowanie na tym, co stanowi ośrodek doświadczenia chrześcijańskiego, czym są fundamentalne prawdy wiary i podstawowe wartości ewangeliczne (nr 67). Syntetycznie podają, że katecheza ma równocześnie podejmować zadania wtajemniczenia, wychowania i pouczenia (nr 68).

W dyskusjach broniących katechetycznego charakteru temat nauczania religii w szkole polskiej, wielu autorów sięga do adhortacji *Catechesi tradendae*, cytując z niej na poparcie swojej tezy zdanie, że „obok rodziny i w łączności z nią szkoła stwarza katechezie możliwości nie do pogardzenia” (nr 69). Zwykle nie przytaczają oni dalszej wypowiedzi Jana Pawła II, który w tym samym paragrafie precyzuje, że tego typu stwierdzenie odnosi się „oczywiście przede wszystkim do szkoły katolickiej”, jak również wyraźnie rozróżnia katechezę parafialną od nauczania religii w szkole publicznej, czy też – jaką ją nazywa –

bezwyznaniowej. Gdy wspomina o potrzebie formacji duchowej katolickich uczniów w szkole, używa terminologii zwykle w takich przypadkach stosowanej – mówi o nauczaniu religii (tamże).

Tak więc dokument papieski wprowadza już pierwsze rozróżnienia między katechezą realizowaną w parafii czy w rodzinie od nauczania religii w szkole publicznej. Pojawiają się one wyraźnie w *Dyrektorium ogólnym o katechizacji*, w którym lekcji religii poświęcono osobne paragrafy (73-76). W dokumencie tym twierdzi się, że nauczanie religii w szkole posiada własny charakter oraz odpowiednie relacje z katechezą dzieci i młodzieży. Precyzuje się zarazem – co wydaje się kwestią fundamentalną dla właściwego rozumienia charakteru lekcji religii i katechezy – że „relacja między nauczaniem religii w szkole i katechezą jest relacją zróżnicowania i komplementarności” (nr 73). Takie postawienie tej kwestii oznacza, że lekcja religii nie jest wyłączona z ogólnie rozumianego procesu katechetycznego, ale też nie utożsamia się z nim do końca – posiada, jak zostało powyżej napisane, własny charakter.

W czym więc wyraża się tenże własny charakter nauczania religii w szkole publicznej? Autorzy *Dyrektorium* udzielają następującej odpowiedzi: „Tym, co nauczaniu religii w szkole nadaje szczególną cechę, jest fakt, że jest ono wezwane do przeniknięcia na obszar kultury oraz wejścia w relacje z innymi dziedzinami wiedzy. Jako oryginalna forma posługi słowa nauczanie religii w szkole uobecnia Ewangelię w systematycznym i krytycznym osobistym procesie przyswojenia kultury” (nr 73). Tego rodzaju twierdzenie nie jest jednakże ujmowaniem nauczania religii w kategoriach bliżej nieokreślonego kulturoznawstwa czy tym bardziej religioznawstwa, ale przypomnieniem, że szkoła z natury jest instytucją kulturalną, wprowadzającą ucznia w ten obszar kulturowy, w którym żyje. W obszarze tym zwykle jest obecna religia, której rolę i funkcję powinien on poznać. Zresztą w dalszej części tego samego paragrafu znajdziemy rozwiewające wątpliwości stwierdzenie, że „nauczanie religii w szkole przekazuje dynamiczny zaczątek Ewangelii oraz stara się nawiązywać do pozostałych dziedzin nauki i wykształcenia, w tym mianowicie celu, by Ewangelia docierała do umysłu uczniów na samym terenie ich nauki i by cała ich kultura została zharmonizowana w blaskach światła wiary” (tamże). W gruncie rzeczy autorom *Dyrektorium* chodzi o to, aby nauczanie religii w szkole było ujmowane w kategoriach inkulturacji wiary, co wydaje się propozycją adekwatną do sytuacji szkolnej, z natury – jak to zostało powyżej powiedziane – otwierającą się na kulturę i wprowadzającą w nią ucznia. I jakkolwiek nie pada w dokumencie postulat inkulturacyjny, to jednak podana w nim charakterystyka nauczania religii uprawnia do tego typu sądów kwalifikacyjnych. Jest to zarazem propozycja, która w czasach obecnych znajduje swoje dowartościowanie w

nauczaniu tak Jana Pawła II, jak i Benedykta XVI. Obydwaj papieże wiele miejsce poświęcili zagadnieniom inkulturacji wiary. Obecny papież uczynił to najbardziej wyraziście w adhortacji *Verbum Domini* (2010), przedkładając Kościołowi do refleksji także działania w obszarze wychowania, które powinny być podejmowane zgodnie z zasadami inkulturacji wiary.

Problem charakteru nauczania religii w szkole publicznej polskiej

Czytelnika może zastanawiać fakt, że wśród powyżej wymienionych dokumentów regulujących status nauczania religii katolickiej w szkole publicznej nie zostały wymienione polskie dokumenty. Istnieje jeden ku temu zasadniczy powód. Otóż *Dyrektorium katechetycznego Kościoła Katolickiego w Polsce* (2010) modyfikuje ustalenia Kongregacji, nie oddając w pełni zawartych w watykańskim dokumencie rozwiązań. Syntetycznie można powiedzieć, że w polskim *Dyrektorium* doszło do zrezygnowania z obecnego w dokumencie watykańskim zapisu o zróżnicowaniu lekcji religii, a w sumie do nieuwzględniania jej własnego charakteru oraz do utożsamienia z katechezą. Ponadto dokument ten nie odzwierciedla przepisów prawnych, wynikających z konkordatu oraz ustawy o systemie oświaty, w których jednoznacznie stwierdza się o organizowaniu na terenie szkoły lekcji religii, nie katechezy². W ten sposób, twierdzi się, chroni się szkołę przed działaniami kościelnymi posiadającymi jednoznacznie wyznaniowy charakter³. Nie można więc traktować polskiego *Dyrektorium* jako dokumentu oddającego w pełni nauczanie zaprezentowane w watykańskich dokumentach. Nie oznacza to, że Kościół w Polsce nie miał prawa do sformułowania własnego stanowiska. Wprost przeciwnie, zarówno adhortacja, jak i *Dyrektorium ogólne o katechizacji* są dokumentami, które nie narzucają szczegółowych rozwiązań w poszczególnych obszarach kulturowych. Zaleca się w nich przystosowanie i katechezy, i nauczania religii do miejscowych uwarunkowań społecznych, kulturowych, eklezjalnych. Problem jednak pojawia się w momencie, gdy pragnie określić się charakter lekcji religii w szkole polskiej. Staje się to trudne ze względu na fakt naruszenia jasnych i spójnych w dokumencie Kongregacji do spraw Duchowieństwa założeń metodologicznych.

² Zob. *Konkordat zawarty 28 lipca 1993 r. między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską*, ratyfikowany 25 marca 1998 r., Dz. U. 1998, Nr 51, poz. 318; *Ustawa o systemie oświaty*, Dz. U. 1991, Nr 95, poz. 425; *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych*, Dz. U. 1992, Nr 36, poz. 155.

³ Zob. S. Dziekoński, *Ewangelizacja w podstawowych środowiskach katechetycznych*, w: *Ewangelizować czy katechizować?*, red. S. Dziekoński, Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum, Warszawa 2002, s. 232; K. Misiaszek, *Wychowanie religijne w szkole w świetle założeń programowych polskiej szkoły*, „Katecheta” 50(2006) nr 3, s. 7-12.

Ma to swoje do dzisiaj trwałe skutki w postaci braku jasnych i przekonywujących twierdzeń, w jaki sposób sprawić, aby szkolna lekcja religii stała się katechezą.

Aby jeszcze bardziej przybliżyć tę kwestię, spójrzmy na nią od innej strony. Otóż, utożsamienie lekcji religii z katechezą przynosi problem, który wiąże się z wtajemniczeniem, chrześcijańską inicjacją. O ile katecheza parafialna jest z natury procesem zmierzającym do wprowadzania katechizowanego w obszar misterium wiary (inicjacja), o tyle lekcja religii nie jest w stanie tego zadania wyegzekwować. Wtajemniczenie bowiem, aby było drogą prowadzącą do rzeczywistych doświadczeń wiary, zakłada określone warunki do spełnienia. Pierwszym z nich jest realne istnienie wspólnoty chrześcijańskiej – tylko we wspólnocie wiary możliwa jest chrześcijańska inicjacja. Tymczasem szkoła publiczna nie jest wspólnotą chrześcijańską. Posiada charakter ideowego, ideologicznego, duchowego i religijnego zróżnicowania. Uczestniczą w niej uczniowie różnych wyznań, jak i ci, którzy nie utożsamiają się z żadnym z nich. Są w niej w przeważającym wymiarze obecni katolicy, ale to nie oznacza, że tworzą tym samym rzeczywistą wspólnotę wiary. Nie mogą jej tworzyć, ponieważ ich klasy są w swoim charakterze ideowo pluralistyczne. Tym samym lekcja religii katolickiej nie jest w stanie zrealizować tego fundamentalnego dla katechezy eklezjalnego założenia.

Wtajemniczenie chrześcijańskie zakłada również uczestnictwo w życiu liturgicznym i sakramentalnym. Szkoła publiczna nie jest w stanie zagwarantować realizacji tego rodzaju praktyki. Nie jest zresztą do tego powołana, posiada inny charakter, wyrażający się w podejmowaniu zadań nauczania i wychowania. Także nauczanie religijne nie posiada żadnych kwalifikacji, aby domagać się od programu szkolnego uwzględnienia postulatu zaistnienia praktyk liturgicznych i sakramentalnych na terenie szkoły. Nie są wypełnieniem obecności wymiaru wtajemniczenia tzw. rekolekcje szkolne, tym bardziej dzisiaj, gdy coraz bardziej upowszechnia się praktyka ich organizowania na terenie szkoły, nie zaś w świątyni. Podobnie trudno do końca uznać za element wtajemniczenia modlitwę, w której nie wszyscy uczniowie uczestniczą lub odbywa się ona w pośpiechu. W tej sytuacji lekcja religii może jedynie współdziałać ze szkołą w obszarze dla niej właściwym, a więc wspierać jej funkcje nauczania i wychowania.

Zresztą, problem ten nie jest jedynie teoretyczny – zmagają się z nim do dzisiaj nauczyciele religii. Dobrze go charakteryzuje J. Poniewierski, gdy na łamach „Katechety” z 2009 r. wyraża swoje zaniepokojenie odnośnie do obecnego charakteru lekcji religii, a stanowisko to można uznać za reprezentatywne za wielu nauczycieli religii: „to jeszcze jedna z lekcji, na którą trzeba odrobić zadanie”, a Pismo Święte i katechizm, „to jeszcze jeden

podręcznik, wciśnięty na biurku pomiędzy matematykę i język angielski (...) a wyuczony dogmat o Trójcy Świętej formalnie zaczyna funkcjonować jak traktat wiedeński (...) Nikt mnie nie przekona, że można uczyć religii w szkole tak, aby chodziło w niej o żywą wiarę”. Autor ten pyta jeszcze, i jest to pytanie o istotny tu problem chrześcijańskiej inicjacji: „Czy taka katecheza nie jest zaprzeczeniem istoty przedmiotu? Czy na pewno prowadzi do wiary? Czy jest inicjacją, wtajemniczeniem w Misterium, etapem wielkiej przygody człowieka z Bogiem”⁴. Trudno odmówić autorowi racji.

Jakie są przyczyny wprowadzenia tego rodzaju lekcji religii do szkoły polskiej? Można znaleźć wiele wypowiedzi, ale o charakterze, który można nazwać życzeniowym. Wielu autorów pragnie, aby lekcja religii była katechezą; pragną tego też pasterze Kościoła, chociaż nie wszyscy. Nie jest to jednak pełna i satysfakcjonująca odpowiedź. Wydaje się, że tego rodzaju lekcja religii pojawiła się jako naturalna konsekwencja stanu wyprowadzenia katechezy z parafii. Skoro katechezy w parafii miało nie być, winna pojawić się w szkole, i to w pełnym wymiarze. Można powiedzieć, że osoby odpowiedzialne za ówczesną katechezę w Polsce z dużą dozą ufności traktowały szkołę, czego z pewnością nie zrobiłyby dzisiaj. Wiele z nich bowiem przekonywało, że jest możliwe zaistnienie w szkole katechezy. Nie odpowiadały jednak na pytanie, i nie odpowiadają do dzisiaj, jak to uczynić. Nikt zresztą na to pytanie nie jest w stanie odpowiedzieć, ponieważ nie pozwalają na to przytoczone powyżej problemy natury metodologicznej, a dotyczące – przypomnijmy - niemożności zrealizowania w szkole aspektu wtajemniczenia, bez którego trudno w ogóle mówić o katechezie Kościoła. Katecheza realizuje się w pełni tylko wówczas, gdy jest równocześnie nauczaniem, wychowaniem i wtajemniczeniem. Tego rodzaju katecheza jest możliwa tylko w parafii.

Problem szkolnej „katechezy ewangelizacyjnej”

Dyskutowany problem charakteru lekcji religii przyjął dzisiaj inny jeszcze kierunek. Otóż pojawiły się głosy, aby lekcja religii stała się tzw. katechezą ewangelizacyjną⁵. W sytuacji, gdy istnieją realne problemy z określeniem charakteru lekcji religii, tego typu propozycja wprowadza dodatkowe komplikacje, przede wszystkim natury metodologicznej, ale także i praktycznej. Łączy się w niej, w sposób nieuprawniony, dwa działania, które mają własne, odrębne charaktery: katechezę i ewangelizację. W nauczaniu i działaniu Kościoła,

⁴ J. Poniewierski, *Przyszłość nauczania religii w szkole*, „Katecheta” 53(2009) nr 9, s. 39.

⁵ W książce K. Misiaszka, *Koncepcja nauczania religii katolickiej w publicznej szkole polskiej* jest w miarę pełna dokumentacja tego zagadnienia.

szczególnie w okresie starożytności, ewangelizacja zawsze poprzedzała katechezę, czego dowody mamy w praktyce katechumenatu. Ewangelizacja miała (i ma) na celu takie głoszenie Chrystusowego orędzia zbawienia, aby doszło do nawrócenia i wyboru Chrystusa. Dopiero wówczas, po przebyciu katechumenatu i chrzcie, Kościół proponował neofitom katechezę, pogłębiającą znajomość prawd wiary i Chrystusa. Zresztą dzisiaj wraca się do katechumenalnego modelu formacji chrześcijan, właśnie z zaakcentowaniem potrzeby wzorowania się na katechumenacie starożytnym. Dotyczy to jednak Kościołów partykularnych i lokalnych (parafii), nie zaś szkoły.

Autorzy, którzy postulują wprowadzenie katechezy ewangelizacyjnej, zwykle powołują się na obecne w *Dyrektorium ogólnym o katechizacji* określenie „katecheza ewangelizacyjna” (nr 194). Jego jednak wyjaśnienie nie uprawnia do traktowania lekcji religii jako spotkania o charakterze typowo ewangelizacyjnym. Autorzy dokumentu rozumieją bowiem ten rodzaj katechezy w określonym sensie – jako „katechezę nasyconą sokiem ewangelicznym i sporządzoną w języku przystosowanym do czasu i osób” (tamże), co można odnieść do cech każdego rodzaju katechezy. „Nie można bowiem wyobrazić sobie katechezy, która nie wypływałaby z Ewangelii i nie była nią przesycona, czy też nie zwracałaby uwagi na czas i osoby oraz przeżywane przez nie problemy. Definicja ta wydaje się przy tym bardziej przypominać proces inkulturacji wiary czy inkulturacji katechetycznej niż w sensie ścisłym ewangelizację. Jednym bowiem z postulatów procesu inkulturacji wiary jest uwzględnienie wartości obecnych w danym obszarze kulturowym, którego język jest nieodłącznym i integralnym elementem”⁶. Przekonać się o tym możemy analizując dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej *Wiara i inkulturacja*, wydany w 1988 r. przez Międzynarodową Komisję Teologiczną. Ponadto przeglądając zadania stawiane tzw. katechezie ewangelizacyjnej w *Dyrektorium ogólnym o katechizacji*, można się przekonać, że nie różnią się niczym od tych, jakie podejmuje katecheza w ogóle. Należy także dodać, że określenie „katecheza ewangelizacyjna” nie jest w watykańskim dokumencie odnoszone do lekcji religii.

Nie istnieje więc żadna racja, aby wprowadzać na teren polskiej szkoły jakiś rodzaj działań ewangelizacyjnych, których miała by się podjąć lekcja religii. Zresztą, pojawia się to samo pytanie, jakie stawiane było przy zagadnieniu katechetycznego charakteru lekcji religii – jak tego dokonać w szkole? Gdyby bowiem zgodzić się z logiką autorów domagających się katechezy ewangelizacyjnej, należałoby zmienić radykalnie program zajęć szkolnych z religii,

⁶ K. Misiaszek, *Koncepcja nauczania religii katolickiej w publicznej szkole polskiej*, dz. cyt., s. 205.

tak aby powstał w jego miejsce nowy, ewangelizacyjny. Nie wydaje się, aby władze oświatowe wyraziły zgodę na tego typu działania, szczególnie dzisiaj, gdy pragną one pomniejszyć znaczenie lekcji religii. Przypuszczam, że także władze kościelne nie byłyby tym zainteresowane. Ponadto trudno sobie wyobrazić działania ewangelizacyjne, gdy weźmie się pod uwagę naturę procesu ewangelizacji z jego finalnym skutkiem zakładającym nawrócenie i opowiedzenie się za Chrystusem. „Taka decyzja w pełni możliwa jest u człowieka dorosłego, nie można natomiast jej zakładać w przypadku ucznia znajdującego się dopiero w okresie wzmożonego rozwoju, który charakteryzuje się swoistą dynamiką zmian postaw i zachowań. Z natury (...) nie jest on jeszcze zdolny ani do rzeczywistego nawrócenia, ani do w pełni świadomego opowiedzenia się za Chrystusem. Możliwe jest natomiast budowanie w nim trwałych fundamentów życia religijnego, które w pełni rozwinie się później, właśnie w wieku dorosłym, i jest to zadanie szkolnego nauczania religii”⁷.

Skuteczność wychowawcza lekcji religii

Z pewnością należałoby nie tyle mówić o skuteczności, ile o nieskuteczności wychowawczej lekcji religii, a nawet jej porażce. Precyzyjne wskazanie problemów, jakie w tym zakresie przeżywa nauczanie religii, jest przy tym niemalże niemożliwe. Nie ma bowiem badań ani edukacyjnych, ani socjologicznych, które poświęcone byłyby wprost temu aspektowi lekcji religii. O problemach wychowawczych, ale także i związanych z procesem uczenia się, wiemy najczęściej z relacji katechetów: z rozmów z nimi podczas różnego rodzaju spotkań, sympozjów, konferencji naukowych itp. Niemalże wszyscy mówią o nieskuteczności wychowawczej lekcji religii, o współczesnym uczniu mało zainteresowanym religią i zagadnieniami z nią związanymi, o biurokracji blokującej szerszą możliwość zaangażowania się na rzecz ucznia i jego formacji itp. Wiemy także o tym z innych doświadczeń: rodziców, wychowawców, duszpasterzy. Jest to współczesny znak czasu, związany z procesami laicyzacji, spotęgowanej nośnymi hasłami płynącymi z myśli postmodernistycznej, jak również z nadmiernej ekonomizacji życia, kierującej uwagę, także młodego człowieka, na sprawy materialne. Już na etapie kształcenia podstawowego nauczyciel religii może usłyszeć od ucznia: po co mam się tego uczyć, jakie korzyści mi to przyniesie? Przy czym nie chodzi o korzyści widziane w perspektywie przyszłego życia, czy to zawodowego, czy poświęconego kwestiom społecznym, ale wprost o korzyści materialne.

⁷ Tamże, s. 203.

Dlatego dopóki nie zostaną przeprowadzone badania nad lekcją religii, dopóty trudno będzie postawić dokładny rodzaj diagnozy wyznaczającej kierunek naprawy czy doskonalenia nauczania religii w szkole.

Do znaków czasu nie należy jednak taka postawa pasterzy Kościoła, która jednoznacznie wskazuje na jakiś rodzaj niemożności dostrzegania istniejących problemów w nauczaniu religii. W diagnozach, jakie słyszymy, przeważa nieuzasadniony rodzaj optymizmu, który w tym przypadku nie jest optymizmem pedagogicznym, ile w pewnym sensie rodzajem zaklinania rzeczywistości, aby było dobrze. Niewątpliwie należy uznać, że nie we wszystkich szkołach sytuacja jest zła, ale w większości z nich występują poważne problemy z wychowaniem religijnym młodego pokolenia. To jest już powszechnie znany fakt, czego symptomatycznym znakiem jest bardzo niski odsetek młodych ludzi w życiu Kościoła: w jego praktykach liturgicznych i sakramentalnych. W tym przypadku nie trzeba przeprowadzać badań, aby fakt ten stwierdzić. Byłyby one jednakże cenną pomocą wówczas, gdyby wskazały, dlaczego lekcja religii nie ma takiej siły przekonywania i przyciągania, aby uczeń zapragnął pogłębiać swoją wiarę.

Dane na temat lekcji religii, ale o charakterze ogólnym, można spotkać w badaniach niektórych polskich socjologów, którzy poświęcili je religijności młodzieży. Nie są one w swojej wymowie optymistyczne. Ks. Janusz Mariański w badaniach poświęconych religijności młodzieży niedwuznacznie stwierdził: „nakład sił i środków na kształcenie religijne poprzez katechizację szkolną jest niewspółmiernie wysoki wobec osiągniętych rezultatów duszpasterskich. Masowa katechizacja dzieci i młodzieży w Polsce nie gwarantuje, że pozostaną one praktykującymi katolikami w przyszłości. Katechizacja szkolna «produkuje» częściowo katolików kulturowych, którzy w przyszłości zmienią przestrzeń wiary na przestrzeń zsekularyzowaną”⁸. To poważne ostrzeżenie, które domaga się poświęcenia mu uwagi i wyciągnięcia wniosków.

Nauczanie religii nie sprawdza się również w dziedzinie przekazywania wiedzy. Nie zmniejszył się odsetek uczniów jeżeli chodzi o religijną ignorancję, a nawet wydaje się on wzrastać, na co wskazują badania również ks. prof. Mariańskiego. Píše on: „Niski stan wiedzy religijnej charakterystycznej dla młodzieży uczącej się w Radomiu, Wrocławiu, Ostrowi Mazowieckiej i Łomży nie jest czymś wyjątkowym. Do podobnych wniosków

⁸ J. Mariański, *Emigracja z Kościoła. Religijność młodzieży polskiej w warunkach zmian społecznych*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, s. 201.

dochodzą też inni badacze wiedzy religijnej młodzieży. (...) Wśród osób uczęszczających na lekcje religii w szkole wiedza religijna sytuuje się na niewystarczającym poziomie”⁹.

Można więc powiedzieć, że nadzieje związane z lekcją religii nie spełniły się. Nie stała się ona narzędziem skutecznej formacji chrześcijańskiej, i nic nie wskazuje na to, aby takim była w przyszłości, przynajmniej jeżeli chodzi o jej aktualny charakter: niejasny, rodzący wiele trudnych problemów. Przede wszystkim, co trzeba jasno stwierdzić, nie jest ona zdolna do dźwigania problemów, jakie się na nią nakłada.

Jakie perspektywy na przyszłość?

Jakiś rodzaj odpowiedzi jest już zawarty w zdaniu, że lekcja religia z natury jest niezdolna do podejmowania problemów, jakie się jej powierza. Mówiąc inaczej, należałoby urealnić patrzenie na nauczanie religii w szkole, tzn. w pełni sobie uświadomić prawdę o tym, jakie zadania może podjąć jako lekcja szkolna. Nie jest ona bowiem niczym innym, jak tylko lekcją, i tylko lekcją może pozostać w ramach szkolnej edukacji. Wskazaniem przy tym byłoby, aby była lekcją dobrze prowadzoną, w której uczeń będzie z zadowoleniem i satysfakcją uczestniczył. Życzenie, aby stała się katechezą, a tym bardziej katechezą ewangelizacyjną, jest utopią, pragnieniem z natury nie dającym się zrealizować. Katecheza możliwa jest do zaistnienia w parafii, i należałoby dokonać wszystkich możliwych wysiłków, aby znów się w niej pojawiała. Zdaję sobie sprawę, że byłby to niezwykle trudny proces, ale kiedyś trzeba będzie go podjąć i to – bez żadnej przesady – w imię dalszego rozwoju Kościoła. Katecheza była przez wieki podstawową drogą formacji chrześcijan, którzy dzięki niej nabywali świadomości bycia wspólnotą Ludu Bożego. Taką rolę ma do spełnienia także dzisiaj.

Bardziej realne patrzenie na lekcję religii oznacza także dostrzeżenie przez nauczanie religii szkoły jako sojusznika w działaniach na rzecz wychowania młodego pokolenia. W aktualnych bowiem dokumentach katechetycznych i edukacyjnych Kościoła w Polsce jest ona wciąż traktowana tylko z punktu widzenia celów Kościoła: jako teren do ewangelizacji i obszar jego działalności duszpasterskiej. Jakakolwiek by ta szkoła nie była, wymaga jednak partnerskiego potraktowania. Dopiero wówczas można mieć jakieś nadzieję, że dojdzie do bardziej zwartego i spójnego działania wychowawczego.

⁹ Tamże, s. 234.

Jakiś rodzaj perspektywy dającej nadzieję na zmianę można również znaleźć w opinii Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, który wielokrotnie pisał i powtarzał, aby działać zgodnie z zasadą: przez elity do mas. Dzisiaj ten argument należy przypominać i go podkreślać, szczególnie wobec wciąż trwającego przekonania, że lekcja religii zapewnia wysoki odsetek uczestniczących w niej uczniów, natomiast nie zagwarantuje tego katecheza parafialna. Jest to jednak złudne przekonanie, wprowadzające w błąd, zaciemniające jasność i wyrazistość spojrzenia na aktualne problemy w szkolnym nauczaniu religii, jak i nie wyrażające prawdy o naturze chrześcijańskiej formacji. Dzisiaj jest już tego rodzaju czas, w którym należy podjąć bardziej zdecydowane działania na rzecz tworzenia chrześcijańskich elit, aby nie dochodziło do podtrzymywania wskazanej przez ks. prof. Janusza Mariańskiego sytuacji produkowania chrześcijan niezdolnych do dostrzeżenia wartości w religii.

Ks. Kazimierz Misiaszek, salezjanin, profesor zwyczajny teologii, kierownik Sekcji Katechetyki i kierownik Katedry Dydaktyki Katechetycznej w Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. Autor książek i wielu opracowań na tematy katechetyczne, szczególnie na zagadnienia związane z katechezą dorosłych, nauczaniem religii w szkole, katechezą i kulturą, językiem w katechezie.